

Chęć

Dodovk
leteracko-nawukovi
„Zrzeszë Kaszëbskji!”

Rok I.

Sobota 20 rujana 1945 r.

Nr. 3.

Bruno Richert.

Na drodze ku rodzimej kulturze

Weszliśmy w okres niewątpliwie wielkich przemian w społeczeństwie kaszubskim. Dziś, tak jak po każdej wojnie rodzi się słuszny i zrozumiały odruch, by skorzystać z nadarzającej się okazji dla dokonania w życiu kulturalnym i społecznym Kaszub tych zmian, których wymagają interesy ludu kaszubskiego.

Pokuśmy się przeto, rodzajem próby, zdać sobie sprawę z tego, na czym polega kaszubska kultura i jak można ją rozwijać. Szukajmy dróg do kultury.

Kultura nie tkwi jedynie w możności, ani w zamożności, nie przesądzają o niej wielkie miasta, wielki ruch handlowy czy przemysłowy, nawet wielkie armie. Nie siedzi ona w samym mózgu, nie składa się z samych pojęć.

Kultura to człowiek cały. Jego sposób życia, jego sposób mówienia, jego stosunek do innych. Jego codzienna sfera myśli. Jego naczelne dążenia duchowe.

Nie wytwarza się ona sama przez się, potrzeba na nią pracować. A pracują na nią twórcy, imienni i bezimienni.

Kultura jest zjawiskiem pewnego rytmu i pewnej tonacji, przemawiającej zwłaszcza przez ludzi przodujących i przez wypadki naczelne.

Każda kultura ma u samego początku wybuch żywiołu „religijnego”. Nie jest tak, jak nas uczyły niektóre pisane historie cywilizacji, że najpierw była wiara, a potem kultura metafizyczna, wreszcie pozytywna. Wszak widzimy to w dziejach, że bieg kultury w Europie przerywany jest od czasu do czasu wybuchem nowych przejawów religijnych, nowym jakby szturmem morza przeświadczeń i wierzeń. Tak było w II i III w. po Chr., w pełni kultury greckiej, podobnież w wieku XVI w Europie środkowej. Tegoż samego środka oczekiwać możemy i w przyszłości. Na czele naszego życia kaszubskiego stoi Retra i Arkona. Miejsce ich zajął później Chrystusowy Krzyż i silny fundament wiary Kościoła katolickiego. My Kaszubi jesteśmy głęboko religijni i kultura nasza musi być przepojona zasadami nauki Chrystusa i życiem tętniącym w Kościele katolickim.

A jakie są inne tworzenia naszej jedności kulturalnej?

Jest nim — po pierwsze ziemia. Bo ziemia ma też swoją duszę i dosłownie, niżbyśmy mniemali. Ziemia i jej dusza kształtuje dusze wielkich twórców. Ludzie genialni wychowywali się i wzrastali w obcowaniu z naturą. Piękno naszego kaszubskiego krajobrazu — nasze lasy, pagórki, jeziora, wrzosowiska i „brzóska pod borę” kształtują na-

szą kaszubską duszę.

A dalej morze. Ono nas wychowuje w swej twardej szkole. Szum jego lub zły pomruk odbija się w mowie i w całym naszym życiu.

Dalszym elementem naszej kultury jest mowa. Nasz kaszubski język jest pierwotnym, wyrosłym prosto z ziemi, bez żadnej obcej szczepionki, język jak strumień bieżący z lodowców, Majkowski, Trepczik, Rompski — ci tworzą senat mowy. Styl prosty i gładzony a tak dostojny u Majkoowskiego. Mowa dźwięczna, rytmiczna i śpiewna u Trepczika. Styl rdzennie staro-kaszubski, subtelny, wykwinny w doborze słów, rozkorchany w ozdobach swych — to pióro Rompskiego. Dochodzi do nich pióro Łabudy raz w szacie staro-kaszubskiej, jak echo dawnej mowy Węstka lub zwłasu pióro Guczovigo Macka do żartów ze wszystkiego. A mowa ludu mająca swoje własne obrazowanie tak dobitnie ujawnia się w twórczości młodych: Y. Sychty i X. Guczy. Na tych wzorach trzeba się uczyć, z nich czerpać, szanować je jak czysty strumień. Trzeba jednak pamiętać, że mowę tworzy się od wewnątrz, nie od zewnątrz.

Trzeba mowę tworzyć razem z ludem i z ludu. Z duchowego rytmu tworzy się rytm mowy, styl jest tu osadem. Dobrze to podchwycili Majkowski, Rompski i Trepczik.

Przez mowę przechodzimy do śpiewu i muzyki. Posiadamy lud muzykalny a bogactwo motywów jeszcze jest dość duże. Skala uczuciowa jest również rozległa od skocz nego: Wod błotka... aż do rzewliwej „Gęśorkji”. Ale u nas kultura muzyczna się nie wyrobiła. Jesteśmy jednak na dobrej drodze. Nasz kaszubski pieśniarz Trepczik zgarnął w pierś swoją melodię ludową i rozprowadza na wielkiej harfie ludu kaszubskiego, ubranej w laur i kir. Trepczik to gęślarz kaszubski. Dobrze się stało, że zaczątki odrodzonej muzyki i pieśni kaszubskiej nawróciły do źródeł — że nasza muzyka stanęła z ludem w jednym hymnie gromadnym, że na głębinie tonów kultura nasza żyje się z duszą ludu. Niech twórczość nasza idzie nadal w tym kierunku. Wiele jeszcze oczekujemy od Trepczika... Czekamy na jego naśladowców. A lud musimy rozśpiewać. Trzeba tworzyć choralne zespoły i w nich przechowywać jak relikwie naszą rodzimą pieśń, tak jak w polu wyrosta. Niech zabrzmi też kaszubska pieśń religijna, którą z ust umierających Słowińców przejął Ks. Franciszek Grucza. Oby Ks. Grucza nasz „kaszubski Gomółka” pracę swą dalej kontynuował na chwałę Boga i pożytek ludu naszego. (C. d. n.)

JAN ROMPSKI

Jan Karnovskji — vspomink

Jan Karnovskji wurodzel sę dnja 16 maja 1886 r. v Czarnovje, kole Brus, pov. chojnickski, dze jego rodzina z pokolenja na pokolenji mieszko ju wod 200 lat. 4 lata przed wojną vprovadzel sę po emiriturze jako sędza z Chojnic do Krostkova, do svoji młodsi sestre, Elżbiete, chterna jedino njim i jego dokozama mogła sę zajac. Karnovskji tu chcoł wódpoczac i procovac dlo Kaszebov. Namjenjenje jinak chcało. Czěžkô gripa z roku 1920 wodezva sę v vade serca, tak że po 3 mjesącach chorosce, wumar v Wyrzysku v szpitalu 2. 10. 39 r.

Jakno knop wuczi sę v gimnazjum v Pelplinje, tej v Chojnicach. Szkołovi czase stikają go z kaszebjizną, le duch romantizmu vzał go v svoję vładzę. Mickiewicz svoją vjolgoscą, snożnją i mocą nastrojivo v njim lirę i decha, chterne jednak po filomackji próce v blaskanjlm domocigo zdradła Majkovskjigo nalazle svoję jistę. Przelgnał do nji, choc Smętk ceskoł mu na drogę wognjikji, chterne v pierszych jego krokach wostavjele znanę.

Le padła skra Ormuzda, senô ręką kavla, na njivę rozbratvjoni młodi desze. Znjeca wogjin, chteren vestrzeleł płomem wulubjenje, naznaczel szlach jego wofjare.

Tima skrama bele dokoze autorov jak Majkovskjigo Spjeve i frantovkji, Jak koscelnigo wobrele, Derdovskjigo dokoz Wo panu Czorlińskim.

Z tego czasu pjsze:

„Zajmovałem się od zimy 1907 r. z wielkim zamiłowaniem historią i językiem kaszubskim. Po namietnych walkach dyskusyjnych założyłem za pomocą całego szeregu kolegow v obrębie polskiego towarzystwa Klerykow-Polakow osobną sekcję kaszubską pn. „Koło Kaszubologow.“

Karnovskji wnvzał sę do próce nowukovi. Studja Rocznikov Towarzystva Nowukovjigo v Torunju, próce Kujota, rozsprave lingvisticzni Nietscha, Lorentza veklade prof. Łęgovskjigo, Towarzystvo Etnograficzni Kaszebskji Lorentza i Izidora Gulgovskjigo — to vszetko vprzegło i wurobjelo spodli, na chternim veros duch kaszebskji. Studja nad słovnjikę St. Ramulła rozpolelele v njim jesz barzij te ducha, że skra v njim tlejąco rozla sę v gromjisti wogjin.

Svjądą tich studiov są jego woczete wo jęzuku spravje kaszebskji, rozsprava wo Cenovje, napisano v stolatną roczeznę smjerce jego. Przed tim napisano Charakteristika formov poetickich v ledovi poezje kaszebskji bodojze dô spodli gvosni drogji v poezje, v chternji v przindosce mdze mjoł przedni mol.

Napjisoł też bibliografję pomorso-kaszebską do 1908 r. — pierszi dokoz tego őrtu. Jego vspominkji wo Ruchu Młodokaszebskim dovaja nama bogati materjal wo tim czadze rozklivanjo sę dbę kaszebskji. Jego próco publicisticzna, nowukovo, leterackô rozvano je po vszeskch nr. „Gryfa“, Mestwina, v rozpravach i woczetach. Kjej v gvosnim czasie szarpani teknicją desze szukoł gonov i sę wozaboczel v svoji deje — rovnak muszel sę navrocec do woranjo njive rodni, bo wona mu bela kavlem czę chcoł, czę nje chcoł do kunca jego žeco.

Vzał jak autor Remusa plug i zaczał v miono Boskji znaknem Krziza Svjetigo worac kaszebskji wugore, vedobivac z nji provdę kaszebską.

Tej tak do njego mjidze jinim pjsioł Majkovskji

v svojim pierszim, znankovnim lesce (28. 9. 1908 r.):

„... Szkoda, że nie miałem czasu z okazji pobytu Pańskiego w Kościerzynie pomówić z Panem, czynię to niniejszym listownie, gdyż uważam taką wymianę myśli za potrzebną ze względu na to, że w najbliższym czasie rozpoczniemy naszą akcję. Przyznaję się Panu otwarcie, że Pan przynosząc mi dobrą wiadomość o Kołku Kaszubow i o Waszych pracach w Pelplinie ogromnej mi dodał otuchy i odwagi. Jeżeli bowiem młodzież na wyższych szkołach dopiero się zajmie ideą odródnienia Kaszub, pewnym być można, że z tego zarzewia niedługo wybuchnie płomień, obejmujący Kaszuby od Brdy aż do morza...“

Wod tądka też pjsivają do sebje często. Majkovskji v tim czasie vedovoł svoj czadnik „Gryf“. Roboty tich dvoje nobelniejszych Kaszebov zrzesza jich ze sobą do kuńca žeco,

Wokoma ti postace publiciste i znajorza spravje kaszebskji veturzo przed nama bogati duch poete-pjisorza.

Karnovskji zżeti ze svoją taczezną, z mołem, z chternigo veros, na njim to bogaci svoje znajorstvo ledu i kaszebjizne. Zapjiso v skrętno, co kaszebskji: przislavja, przespjevki, frantovkji, vjerzenja i zvezaje. Dobivo na ten őrť gijbkosc i provdzevosc move, stilistikę kaszebską. A jele jidze wo poezję nają to doł ji formę gvosceva, ji charakter przez vprovadzenji do nji kaszebskjigo akcentu i ritmikji, chterni v całosce njima wu Derdovskjigo, a mało wu Majkovskjigo.

Z parafrazov i przekladov jak: Znosz tē ten kroy“, „Prometeusz — stolem“, „Vides, ut alta“, „Podług Heinego“ — Ignje do rodni spjeve. Budzi sę strena, nacigano tesknjaczką:

„Mje do dom tesknjaczka gnała,
Gdzie stoi ji checz i sód.
I zнову z woczenka zdrzała,
Jak za młodich, dovnich löt.“

Vdare vdizdkch lasov, jezorov, chterne rozpjinałe v njim decha i budzele tacaci sę misticezm, dovało mu wudbanji ledzi,

Co cerpjic mogą i płakac,
Dejał kochac nad vszetko,
A zabec mogą, wo se...“

I ju nje vepuszczo z rękji gusle kaszebskji, ale zacziwo spjevac svim mocnim a vdalim jęzecem.

Zbjork vjerszov z časov studeckich pt. „Bestró muza i lozi“ jak: De profundis, Meditacejo, Miserere i jini ze szkicem selanhovo-epicznim Jak to gšorovjji sodlatimu szło — beł vjerę zapovjedzą „Novotnich spjevov“.

Karnovskji przeživioł v svoji desze njeroz czěžkji chvjile, chterne go znjechęcivale, ale nje dobele nad njim. Bele też chudzij znake jego ževotnosce i vole do zgrovanjo. Stateczni, cechi i zgodni jego charakter wodbijo sę też v cali jego tvorczošce. Móle takji jak Vdzidze, goscetva wu Dzałovskch dovaja mu wodpoczink. Tu v zetknjęcim sę z noterą i ji pjeknem bjerze gusle domocą, wukłodo rim. Može szeptoł słova mjelote zemji, czę szarpanął dernim slovem, czę wunjos sę za dechem Cejnove i szed v szlach svigo „Rozmiszlanji Cejnove“. Zos postac Gulgovskjigo na vjekji zvjazano z Vdzidzama, chternigo som poeta na-

zevo sinem borov, dikteje mu vjersz, chteren dzis mo-
žeme i do nje samigo kjerovae. Tec tam i Remus
nabjeroł vjidu wokoma moce vezbetigo mjecza. . .

Nje spjisz, leno dĕch Tvoj czujni sadnje
Na wubjedze, co dzis Tvoją zovją.
Patrzy, jak tam na jezorze łovją,
Słĕcho, jak tam klepa jidze na dnje.

A kjej cenjo na jezoro spadnje
Razem z cenją meslo Tvoja bježi
Stegna i jak wopovjostka leži
Na starotach i je stroji ładnje

Senje Borov! Tesknjaczka Ce gnała
Do ti knjeji, dze sĕ vrzose mrovją,
Jałovc drzemje, chojka goro głovują. . .

Dze jesz Smĕtk szvanji kole mjedze,
Bojka teskno złotą briką jedze —
Tobje sĕ ta bojka provdą stała.

(„Sin Borov“)

A kjej vojennô krzikva szola nad svjatem mog
i ji echem przemovjic :

Wod dvuch lat jem ženjałi,
Jak kjej vander v chojnje,
I bez role i bez voli
Służę „panji vojnje“.

Teli chłopov wusmjerca
Vstec sĕ z nova ženji, —
V srogim grzmoce sĕ chichoce,
Ve krvji sĕ czervjenji (z „Djoblo żeńba“)

Bivsze v polu, na vojnje, vdarzeł so checz kaszeb-
ską, a v nji skłopotaną bjakę, chterni chłop na vojnje
pôd. I jak vjerzi lud, doł znac :

Nocą jidze wo mjesądzu,
A snjeg chrupje pod nogama,
Sztivną ręką szibę traćo :
„Wotvorz mje Marinka“!

Wona vstanje z łozka drzącô
Dzecko cecho zapłakało. . .
Tej won znovu szibę traćo :
„Wotvorz mje Marinka“!

Wona vĕzdrzi na podvorze,
Anji cenjô sĕ nje rechô,
Leno mjesądzk pĕnje v gorze.
Leno psesko skomli v budze

Vjitra przĕszła karta z pola,
Ze won pôd tam przĕ Brzezanach
I że prosto z tego mola
Won do njeba pudze.

(„Czec sĕ dało“)

Wokoma poezji v vjerszach wostavjeł nama jesz
dokoze zdradnjovi, chterne provdac nje są skuńczo-
nima v svoji jakosce, ale v jisce, formje, jĕzuku maja
svojĕ vortosc. Z njich pravje vszetkji są ju drekovani.
„Vjeseli kaszebskji“ v 2 aktach v dzejanjim v Czor-
novje. „Kaszebji pod Vjednjem“. Vjidovjisko v 2-ch
aktach na pamjatkę 350 rocznjice bjitve pod Vjednjem.
„Wo Czorlińskjim“, vjidovjisko v 5 wobroskach vedług
Derdoskji „Jak Czorlinskji do Pucka po sece jachoł“,

„Libusza“ v trzech aktach przenoszo nas v czase Ło-
ketka, kjej v Gduńtku żeł możni ród Svjęcov, dze też
„Wotrok Svantev, ida, wobrozk zdræenjovi, jak też
„Scinanji kanji“, v chternih Karnovkji kritikuje pro-
cemnosce społeczni na Kaszebach. „Zopjis Mestvina“
przedstovjo nama akt historiczni, kjej Mestvin II zo-
pjisem v 1882 r. daje Pomorze Gduńskji Polsce.

Dokoz jĕgo pt. „Agust Vorzala“ dovo nama po-
znac Karnovskjigo jak belno i pjĕkno dovo sobje ra-
dę z prozą Provdac njima tu bogactva lirikji Majko-
vskjigo, bo to godka czesto ledu, jak z ledu wurodzeł
sĕ Vorzala, chternigo wopovjostkji vjaze Karnovskji
v pjĕkną całosc letaracką. Dokoze jĕgo v Kaszebji-
nje so belni, są vszednigo ôrtu. Publicista, kritik,
chternigo jĕzek moze sĕ wukłodac i do ti veszava po-
etichji leterackjigo artezmu, i do ti prosti move ledu
czĕ ve vjerszu, czĕ też v godkach wo Vorzale, v baj-
kach jak : Bugdalovi młodi lata.

Dlo naju Karnovskji je dregjim po najim Mestrze
Majkovskjim i stovjome go rovno z njim, tcime v njim
provdzevigo Kaszebę, chteren dnje młodosce zminął
v próce nad Kaszebama. Bez redosce, nachmurzoni
i skłopotani turzeł njeroz. Jediną nodzeją to Wojcze-
zna jĕgo Kaszebe — same, wopuszczoni, jak pjisze
v pamjĕtnjiku svojim „Moja droga kaszubska“.

Takjim wopuszczonim jak won sĕ czĕł, vjerni
i vjolgji Sin Czornova, zemji Kaszebskji.

JAN ROMPSKI

Jinô Spjeva...

Jô jidę v dôl, som jeden, som.
Zgô pocąg moj!
A kołov ritm mje spjeva je
Strzod meslov trój.
Na lepach v sztót jô słowa mom,
Co z łĕku słĕ mé tesknjicĕ.

Mje chvjito smrok, ten czorni smrok,
Jak czorni dim.
I z vjidnich gor v noc cignje tur —
Moj tvorzi himn. . .
Oh, nota z nje moj gubi zdrok,
Le cemże jô z nją derchom mur.

Jak zĕkłi jem, wostovjom môl —
Jem mesle gon!
Duch poli moj z gvjodz wogejiszcze
I nĕko vtron
Tich słuźkov, co to njecą zôl,
Co gładę v mje vstec bołdeje.

Jô vjidzę go, co meslĕ dukt
Vepch v novi szlach,
Co žĕcé streł na słuźbje nom —
Mar v cemżĕ klach.
Te's dzĕgvjeł stądk svi dĕsze vjikt
I žĕcô stądk poznovoł krom.

Jô lecę v dol, dze gjinę som,
Dze dĕchem jem!
A spjeva ma z tich jinich je,
Co dovo rim. . .
Wo zgrovach mesl jô ledztva mom,
Wo vjalgji z njich le tesknjicĕ. . .

Wopovjostka

Jak Lónovigo Norberta straszelo

Stari Norbertk Lona szed belno, jak to movja, wukucharzoni ze Stężece z jormarku do Lepusza. Vepjiti letkup provdac vloz mu do głove, ale nogji stojol dosc letko. Beła ju vjera dzesato godzena, kkej przeworpol lepuszczi lase. Mjesadz beł velazli ze za cemnigo boru i jakbe z czekavosce blosnal na kaszabską zemję svjętą, a skorno wuzdrzoł Norbertka to jaż sę wusmjol pełną gębą.

A Norbertk, mocni lepuszczi chłop, szed belnim krokjem po szaseje; Zamanawsze go cesnelo z boku na bok jak nego lebucha. Nad drodzeskem pod Lepusz beł, vej, dosc głębok vėkopani rov, chternigo Norbertk nje dozdrzoł, bo mjol krzevi vjid na levi woko, a to go czasem provadzeło hojt, czasem ksob. Naroz przestanał, bo mu sę zdovało, że z krzov chtos mu kjivo pają.

— Czē vjore! Zažel tobakji z rožka, tej sę przeżegnał i belnim krokjem sztokoł dalij.

— Le ceż to mogło bęc? — meditovoł Norbertk. Vjidzoł v svojim žecim jesz cos vjęcij, a nje vervoł, to i dzis sę gves nje zlekņje. Ko Lona Verdun do bivoł, a mocno sę bjeł. Chteż może jemu bęc rovni? Njicht!

Tak szed i rozmiszło. Naroz — co wu szlachy — slode za njim cos znovu cesneło.

— V mjono Wojca i sena — co to? Istno pomjana, cud, czē cos... Tu muszi v tich laseskach co straszec — godoł do sę. I strach vzał wodvožnigo vojoka z pod Verdun. Regnał, Lona, regnał z mola z cali moce. A zo njim i przed njim sapjeło, jak kkej kurjer Wod razu dostoł gjibkji nogji. Le stroszk nje popuscel i nekoł za njim. W tim Norbertk repnał lbem v chojkę, le sę rozległo, a kjij jego velecel hene, hene szmerga v las. Blosnal za stroszkem v til. Njick ni mog do zdrzec. Vstoł czeżko z ni zemji, szczapjel kreczev, splenał v gorzce i kulavo szed drodzeskem.

Ne, jo, jo... — postękiwoł. Pravim wokem dozdrzoł kureszce lepuszczi pustkji, co rozczapjoni przē sami zemji drzemałe... A mjesadz derch le sę wusmjevoł i wusmjevoł...

Naroz zdrzi, a tu jezoro! Vekrąco sę, to samo bjoki jezoro...

— Matinko Božo! Co sę nje robji? Retujta!... I Norbertk Lona pōd z jękem na zemję, jak czopka.

Wo porenk nekele ledze v goj krove i vjidzele vescelonigo Norbertka na vestrzodku drogji, chteren społ so jak bomba. Flabę mjol wopen jak vierzeje. Po ni chodzele muhe i v nję zazerale.

Słunuszko beło ju na dobrigo chłopca velazli v gore, kkej Norbertk czeżko dovlok sę do domi. Jego bjalka, bodej, dała mu takji letkup, że na kolanach prosel że ju vjęcij pjic nje będze.

Wod tego czasu Norbertka Lona ju vjęcij nje pjil.

St. Kostka.

PRZEZER VEDAVOV.

Institut Bałtycki — Wydział Pomorzoznawczy w Toruniu. Rok 1945 Komunikat Nr. 5. — Przenoszo nama artykuł pz. „Sprawa zabytkow i pozostałosci niemieckich na Pomorzu“.

Autor je na provdzevim procemnim stanovjisku za

L. HEJKA

Jeseń

Szarodni vjichjer podmucho
Na polu, przez bór i po morzu,
V povjėvnech ruchenkach rovarżą
Porenni chmure v przestvorzu;
Komudnosć kurzi sę szaro.
I brzegji lata podmivo,
Jak wostrov gjinje v potoku,
Tak dzeń sę nocą pokrivo.

Ju czas nadchodo spoczinku,
Zvjerżeta do spjiku sę kładżą
I głębok w zemji zagrużdżą
Za vjeczni wudbe doradż;
Drzevjeta v grumjach rożevich
Do slėdni bravęde sę tulą
I vnetku ze stroju vezgloni
Do Matkji Rode przęcżulą.

Burgoce vjichjer, szemoce
I chce wokjennjice vėbjic,
Daremni są jego zolote,
Zakriv njimóże vezėbjic;
Przē pjirszim słuńca parminku,
Kkej zimku zasvjito swoboda,
Tej v snozi krose vestapji
Do przecigo žeco przeroda.

chutkjigo i bezmeslnigo njiszczenjo i wusivanjo poznak njemjckji geńbe i barbarziństva.

Bo jak vekoziwo prof. Morelovskji, veszavę pomnikovi architektury gduńska je svjada flamandzkji inspiraceje tvorci, szaturzoni rękama polskjich artistov, że dokoze provdzevi vjęte, choć pochodzą z czađu czasu njemjckjigo vladztva, to korzenie jji są jednak v kulturze zopodni pońjovi Europe.

To samo je z pamjatkama historicznima v Presach Vschodnich, chterne njemc v svoji busze poprzekrącel i sfałszovoł. Trzebno jim le dac provdę historiczną i polską znanę przedstovjajęcigo symbolu polsko-slovjańskjigo dobivanjo.

Wokoma tego są jesz voźni sprave njemjckjich ksążk, bibliotekov, mapov terenovich i dokumentov mordarstva. Nje jidze tu wo wuchoyanji belecze, ale wo wuchovanji do dokładnigo zbadanjo czē ksążka, dokument, mapa, statistikji, kartograme ni maja v se, co nom be pomogło do lepszigo poznanjo njemjckji zgrove, taktikji politiczni, wobrozu stanu zemji nazod dostanich, žebe czasę przez njerozvoni njiszczenji nje jic njemcom na rękę zaceranjim po njich sladu i zmjeszivanjim jich wodpovjedzalnosce historiczni.

Artikuł tak sę kuńczy:

... Dotychczasowe grzechy v tej dziedzinie nie zawsze są do odrobienia. Konieczność szybkiej uswiadajęcjej akcji v stosunku do społeczeństwa bezsporna.

Odrodzenie, R. II, nr. 39. Artikel: S Helsztyński, Wieści z Pomorza Zachodniego. — Mome tu snozi artikel napjisani ze znajorstvem wo bracinach z nad jez. łębskjigo i Gardęnskjigo — slovincach. Z najstare chceme dodac, że mdzeme retovele przed rejną i njikvą naj bracinov i budzele dęche wuspanceh Veletov nad Łebą i Gardnem.